

# JĘZYKOZNAWCA I MIŁOŚNIK LITERATURY PIĘKNEJ

## Wspomnienie o profesorze Wojciechu Skalmowskim (1933–2008)

Wojciech Skalmowski urodził się w 1933 roku w Poznaniu w rodzinie, którą sam w wywiadzie radiowym udzielonym parę miesięcy przed śmiercią określił mianem lekarskiej. Po zdaniu matury w dobrym liceum poznańskim w 1951 roku rozpoczął studia orientalistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wybrał specjalizację iranistyczną, obejmującą między innymi prócz nauki języka perskiego także naukę arabskiego i tureckiego. Języka perskiego i historii literatury perskiej uczył go prof. Franciszek Machalski, a teoretyczne podstawy językoznawstwa zdobywał pod kierunkiem światowej sławy uczonego prof. Jerzego Kuryłowicza. Nie było wówczas w Krakowie lektora z Iranu, który byłby *native speakerem* języka perskiego, toteż nauka praktyczna tego języka stała na słabym poziomie. Pracę magisterską Wojciecha Skalmowskiego zatytułowaną *Etymologia nowoperska 1893–1950* recenzowali obaj wymienieni wyżej profesorowie.

W latach 1956–1960 Wojciech Skalmowski kontynuował studia iranistyczne we wschodnim Berlinie, na Uniwersytecie Humboldta. Tam starożytne języki irańskie (w tym średnioperski, zwany potocznie *pehlew*) wykładał wybitny znawca tych języków prof. H. Junker, a lektorem współczesnego języka nowoperskiego był znany pisarz irański Bozorg Alawi. Wojciech Skalmowski miał zatem w Berlinie dobre warunki do uzupełnienia swych studiów krakowskich. A poza tym żywo się tam interesował językoznawstwem matematycznym, którego metody wykorzystał przy pisaniu swej pracy doktorskiej (pod niemieckim tytułem: *Sprachstatistische Untersuchungen zur persischen Sprachentwicklung*). Obronił ją w Berlinie w 1960 roku.

W tym samym roku został starszym asystentem, a po nostryfikacji w Krakowie berlińskiego doktoratu adiunktem (w 1963 r.) w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadził zajęcia ze studentami iranistyki. Jako nauczyciel akademicki imponował nam, studentom tego kierunku (ja nim byłem od 1957 r.), pod każdym względem: miał już doktorat i dobrze znał język perski. Otaczała go aura nowoczesnego, zachodniego naukowca, który przy całym bogactwie wiedzy filologicznej reprezentował w pewnym sensie także nauki ścisłe, bo do tych językoznawstwo matematyczne się zbliżało. A przy tym – wysoki, czeszący się „na jeża”, wyglądem przypominał amerykańskich aktorów.

Wojciech Skalmowski był świetnym dydaktykiem. Budził zaufanie nie tylko głęboką wiedzą, ale umiał sobie również zaskarbić sympatię słuchaczy swą kulturą osobistą i poczuciem humoru. Iranistykę studiowało wówczas (lata 60.) niewiele osób, a to sprzyjało tworzeniu się kameralnej atmosfery w trakcie zajęć. Zwłaszcza wykłady i ćwiczenia prowadzone przez dr. Wojciecha Skalmowskiego cechowało

nieskrępowanie, bezpośredniość, pewność, że wysiłek intelektualny studenta, wsparty opieką mistrza, przyniesie dobre rezultaty.

W owych czasach wszyscy krakowscy orientaliści marzyli o wyjeździe na Bliski Wschód: do tego kraju, którego język i kultura były przedmiotem ich studiów. Realizacja tych marzeń była trudna, ale nie niemożliwa. Trzeba było jednak nieraz czekać dobrych parę lat po ukończeniu studiów na szansę otrzymania zagranicznego stypendium.

Doktor Wojciech Skalmowski wyjechał do, cesarskiego jeszcze, Iranu na początku 1968 roku. Dla iranisty była to wielka rzecz: nie tylko, nieosiągalna gdzie indziej na tę skalę, codzienna praktyka językowa, ale także możliwość zwiedzenia historycznych miast, terenów i zabytków. Takich jak, na przykład, słynny Isfahan, zwany przez Persów „połową świata”, starożytne Persepolis, Jazd – z zamieszkującymi to miasto zaratus-trianami (Persami, którzy nie przyjęli islamu), Meshhed (Polakom kojarzący się z opowiadaniem Ksawerego Pruszyńskiego *Karabela z Meshedu*), wreszcie wspaniałe góry Alborz, z Demawendem „na czele”.

Wyjazd do Iranu miał się okazać dla Wojciecha Skalmowskiego opuszczeniem ojczyzny na stałe, wstępem do dożywotniej emigracji. Tak się bowiem złożyło, że w trakcie jego pobytu naukowego w Teheranie w Polsce nastąpiły ważne wydarzenia marcowe 1968 roku. Podobnie jak zdecydowana większość polskiej inteligencji, Skalmowski z odrazą odbierał wiadomości o pogłębiającej się antyinteligencjnej i antysemitycznej histerii rozpętanej przez koła rządzące Polską „pod przewodem” PZPR i jej pierwszego sekretarza, Władysława Gomułki.

W rezultacie tych wydarzeń Wojciech Skalmowski rozpoczął starania o wyjazd na stałe do USA. W 1969 roku został zatrudniony, z inicjatywy wybitnego iranisty, prof. Richarda N. Frye’a, na słynnym Uniwersytecie Harvarda w amerykańskim Cambridge (stan Massachusetts). Tak się jednak złożyło, że w tym samym roku otrzymał ofertę pracy w Belgii. W następstwie konfliktów etnicznych między mówiącymi po francusku Walonami a germańskojęzycznymi Flamandami (którzy posługują się wariantem języka niderlandzkiego, używanym także w Holandii) cieszący się wysokim prestiżem Katolicki Uniwersytet w Lowanium (ok. 25 km na wschód od Brukseli) został podzielony na dwa uniwersytety: francuskojęzyczny – waloński Université Catholique de Louvain i flamandzkojęzyczny Katholieke Universiteit Leuven.

Do chwili rozpadu na belgijskim KUL-u pracował znakomity iranista francuskojęzyczny prof. J. Duchesne-Guillemin. Gdy przeszedł na nowo powstały uniwersytet waloński, pozbawieni profesora iranisty Flamandowie przypomnieli sobie, że w USA przebywa od



Prof. Wojciech Skalmowski

niedawna dr Wojciech Skalmowski, iranista, znający wśród wielu języków między innymi także flamandzki. I zaproponowano mu pracę na Katholieke Universiteit Leuven. Podjął ją w 1970 roku, najpierw na stanowisku odpowiadającym polskiemu docentowi (w Belgii nie ma przewodu habilitacyjnego), a od roku 1977 – jako profesor zwyczajny. Od tego czasu mieszkał w Brukseli.

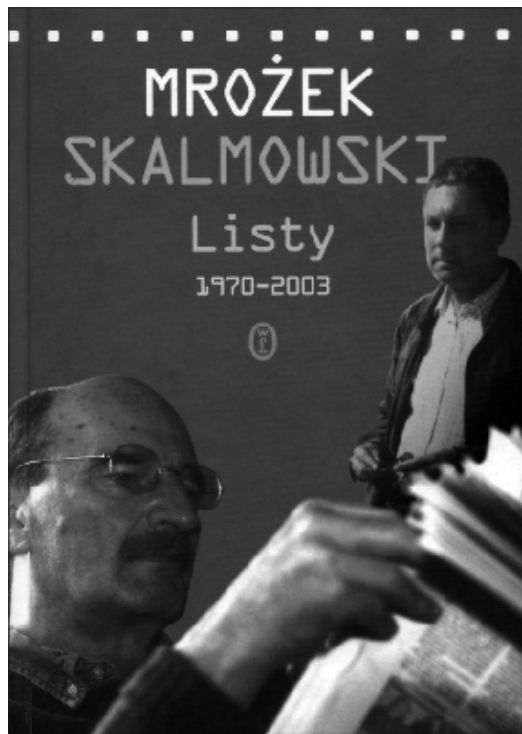
Skalmowskiemu powierzono zajęcia iranistyczne (języki staro- i nowoirañskie), a także... wykłady z historii literatury polskiej. To ostatnie zlecenie nie było dla niego tylko trybutem nałożonym przez władze belgijskiego KUL-u iraniście-Słowianinowi (przypomina się tu tradycja sięgająca wstecz, poprzez Czesława Miłosza, aż do Adama Mickiewicza). Wojciech Skalmowski bowiem równoległe do zainteresowań językoznawczych był również miłośnikiem i znawcą literatury pięknej. Już podczas studiów w Krakowie poznał Sławomira Mrożka, który przez bardzo krótki czas był studentem orientalistyki UJ. Jednakże bliższe kontakty Skalmowskiego z Mrożkiem rozpoczęły się dopiero w Ameryce około 1970 roku. Sławomir Mroźek bardzo cenił sobie smak literacki Wojciecha Skalmowskiego i przez długie lata korzystał z jego opinii.

Wojciech Skalmowski był pierwszym czytelnikiem wielu utworów słynnego polskiego dramaturga. Korespondencja obu literatów (bo również Skalmowskiego należą za literata uważać) jest ważnym elementem polskiego życia kulturalnego drugiej połowy XX i początków XXI wieku. Została opublikowana w 2007 roku przez krakowskie Wydawnictwo Literackie (*Mroźek – Skalmowski. Listy 1970–2003*). Książka ta wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko krytyków literackich, do których kręgu Skalmowski należał. W listowych rozważaniach dwu błyskotliwych intelektualistów-humanistów znalazły odbicie sprawy ważne dla światowej kultury i dla dziejów polskiej emigracji z jej trudnymi dylematami. Autor wstępu do krakowskiego wydania ich korespondencji, polonista, prof. Andrzej Borowski określa Skalmowskiego jako *optymalnego... pod każdym względem czytelnika, znakomicie z literaturą polską i powszechną obeznanego, nadzwyczaj wrażliwego, wyczulonego słuchem na każdy, najdrobniejszy nawet trop stylistyczny* (s. 6).

Jak już wspomniałem, Wojciech Skalmowski miał bardzo wszechstronne zainteresowania. Był nie tylko językoznawcą, ale także literaturoznawcą i *homme de lettres* o wielkiej subtelności odbioru dzieła literackiego i umiejętności klarownego, pięknego o nim pisania. Miał świetne pióro, a przede wszystkim bardzo wnikliwe podejście do lektury, ujawniające jego nieprzeciętną inteligencję. Szybko się orientował, czy ma do czynienia z tekstem wybitnym czy miernym. Pamiętam, jak nie bez pewnego (pozytywnego) zaskoczenia przyjął wiadomość o przyznaniu w 2001 roku literackiej Nagrody Nobla trynidadzkiemu pisarzowi pochodzenia indyjskiego Vidiadharowi Surajprasadowi

Naipaulowi. Skalmowski poznał się na nim już w 1982 roku, publikując w paryskiej „Kulturze” (nr 9) artykuł *Obszary mroku* poświęcony jego powieściom. Zaskoczenie Skalmowskiego wynikało w tym wypadku z „niepoprawności politycznej” Naipaula, który śmiało krytykował pewne elementy kultury tak zwanego Trzeciego Świata i z tej racji wydawał się mało prawdopodobnym kandydatem do Nagrody Nobla (choć już w 1982 r. niektórzy widzieli w nim przyszłego noblistę).

Redaktor wychodzącego w Paryżu niezwykle ważnego dla zachowania i kształtowania niezależnej myśli polskiej kwartalnika „Kultura” Jerzy Giedroyc szybko docenił uzdolnienia i kompetencje Wojciecha Skalmowskiego i już na początku lat 70. udostępnił mu łamy swego czasopisma dla publikowania recenzji dzieł literackich. Skalmowski podpisywał je pseudonimem M[aciej] Broński. Ich wybór (wraz z paroma szkicami), zatytułowany *Lektury dla „Kultury”*, ukazał się w 2004 roku w Lublinie (Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej). Recenzje te były poświęcone utworom między innymi Władimira Nabokova, Andrieja Platonowa, Witkacego, Gombrowicza, George’a Orwella, Arthura Koestlera, Vidiadhara Surajprasada Naipaula, Salmana Rushdiego. Przedtem, w 1981 roku, w Paryżu, jeszcze pod pseudonimem Maciej Broński, wydał krytycznoliterackie *Teksty i preteksty* Wojciecha Skalmowskiego. W sumie był on autorem około 200 recenzji i esejów literackich opublikowanych nie tylko w czasopiśmie polskim (głównie



we wspomnianej wyżej paryskiej „Kulturze” i w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”, pod pseudonimem Meynert), ale również w belgijskich (po flamandzku w wychodzącym w Brukseli „Standaard der Letteren”). Znał dobrze między innymi także język rosyjski i pisząc dla „Standardu” zapoznawał czytelników flamandzkojęzycznych z różnymi dziełami literatury rosyjskiej.

Wojciech Skalmowski był oryginalnym i śmiałym myślicielem. Stawiał sobie ambitne wymagania i starał się rozwiązywać trudne problemy, nie bacząc na opory, jakie mogły jego koncepcje wywoływać w środowisku naukowym. Na krytykę wielu iranistów naraził się, na przykład, teorią interpretującą zagadkowe nieraz w treści *gazale* Hafiza (klasyk perskiej poezji mistycznej z XIV w.) jako utwory o charakterze zagadek, w których „ja” ma być kamuflażem dla... samego tekstu *gazalu*, zwracającego się niejako w swoim własnym imieniu do czytelnika.

Ważne są przemyślenia Wojciecha Skalmowskiego także w dziedzinie badań nad literaturą polską, między innymi na uwagę zasługują jego odkrywcze spostrzeżenia na temat szczególnie trudnych fragmentów III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Wartościowe są również Skalmowskiego uwagi interpretacyjne dotyczące *Sonetów* Szekspira.

Dobrym przeglądem dorobku naukowego, liczącego około 100 artykułów, prof. Wojciecha Skalmowskiego jest tom zatytułowany *Studies in Iranian Linguistics and Philology* wydany

w Krakowie przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2004 roku. Zawiera on artykuły profesora opublikowane w językach zachodnioeuropejskich (głównie po angielsku). Ich pierwsza część to studia dotyczące gramatyki starożytnych języków irańskich (staroperski, partyjski) oraz nowożytnych (paszto). Dwa artykuły dotyczą języków dardyjskich zajmujących, mówiąc w uproszczeniu, miejsce pośrednie między językami irańskimi a indoaryjskimi.

Druga część przedstawionego wyżej tomu (strony 107–236) zawiera interpretacje trudniejszych tekstów klasyków poezji perskiej (Attar z XII w., Rumi i Sa'di – z XIII w., i wspomniany już wyżej Hafiz). To tu właśnie czytelnik może się bliżej zapoznać z dalszymi argumentami Wojciecha Skalmowskiego na temat oryginalnej interpretacji form pierwszej osoby (gramatycznej) w *gazalach* Hafiza, przedstawionej w jego artykule *The Meaning of the Persian Ghazal* („Orientalia Lovaniensia Periodica”, nr 18, 1987, s. 141–162).

W trzeciej części wyboru pism naukowych Skalmowskiego (*Studies...*, s. 239–304) przedrukowano jego wnikliwe i nieraz bardzo śmiało studia etymologiczne poświęcone problemom interpretacji szczególnie trudnych do objaśnienia leksemów występujących w takich językach irańskich, jak staroperski, awestyjski, średnioperski i nowoperski.

Jako naukowiec i dydaktyk przyczynił się do podniesienia poziomu studiów orientalistycznych (i innych) w różnych krajach, między innymi pisząc liczne recenzje naukowe prac doktorskich i habilitacyjnych. Był także doświadczonym organizatorem życia naukowego. Pod jego redakcją (przy współpracy Aloisa van Tongerlo) został opublikowany zbiór referatów wygłoszonych na konferencji poświęconej językom epoki średnioirańskiej (*Middle Iranian Studies. Proceedings of the International Symposium organized by the Katholieke Universiteit Leuven from the 17th to the 20th of May 1982*, Leuven 1984). W 1993 roku zredagował tom materiałów kolejnej konferencji poświęconej językom epoki średnioirańskiej (tytuł książki: *Medioiranica*). Po polsku napisał wartościowe rozdziały na temat języków nowoirańskich i dardyjskich do dwutomowej pracy zbiorowej *Języki indoeuropejskie*, która została wydana w Warszawie w 1986 roku (tom I, s. 161–244).

Po przejściu na emeryturę w 1998 roku przybył wiosną 1999 roku do Krakowa, gdzie w semestrze letnim miał prowadzić zajęcia z języka średnioperskiego. Rozpoczął je z ogromnym pożytkiem dla słuchaczy, wśród których byli nie tylko studenci, ale między innymi również niżej podpisany. Niestety, względy biurokratyczne sprawiły, że zajęcia te odbywały się przez zaledwie kilka tygodni.

Profesor Wojciech Skalmowski otrzymał wiele prestiżowych nagród i odznaczeń, między innymi Nagrodę Fundacji im. Kościelskich w Genewie (1977 r.), Order Leopolda II (oficerski) w Belgii, Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (nadany mu przez Prezydenta RP w 2004 r.). Miara uznania, jakim cieszył się w międzynarodowym środowisku naukowym, były dwie księgi pamiątkowe podarowane mu podczas uroczystych obchodów jego 70. urodzin (24 czerwca 2003 r. w Lowanium). Jeden tom zawierał artykuły dotyczące języków i literatur słowiańskich, drugi – irańskich.

Wojciech Skalmowski był człowiekiem wielkiej życzliwości, z powagą i zrozumieniem traktującym problemy innych osób. Wiele zawdzięczam jego życiowym radom, których udzielał mi korespondencyjnie podczas mego pobytu na stypendium w Paryżu w 1971 roku. Mile wspominam gościnę w jego domu przy avenue des Rogations w Brukseli, gdzie wraz z żoną Barbarą (pochodzącą ze znanej rodziny Platerów) przyjął mnie bardzo serdecznie podczas mej obecności na konferencji armenistycznej (Bruksela, wrzesień 1986 r.). To w tej ciepłej domowej atmosferze spotkał mnie zaszczyt przejścia na „ty” z moim mistrzem, za którego uważam zmarłego w Brukseli 18 lipca 2008 roku profesora.

W ostatnich latach nasze kontakty były „asymetryczne”, z racji zdrowotnych (profesor ciężko chorował). Ja do niego pisałem co jakiś czas listy, a on odpowiadał mi w rozmowach telefonicznych. Z życzliwością wypytywał o najróżniejsze sprawy, dzielił się ze mną swym doświadczeniem i obserwacjami świata, który napełniał go coraz większym smutkiem, pogłębiającym się między innymi w następstwie nasilającej się choroby. By odpowiedzieć na mój ostatni list z końca kwietnia 2008 roku, nie miał już, niestety, sił. Już do mnie nie zadzwonił...

*Andrzej Pisowicz*



## ŚLAD DORY

### Wspomnienie o dr Dorze Kacnelson

1 lipca 2008 roku minęła piąta rocznica śmierci doc. dr Dory Kacnelson – polskiej Żydówki, wybitnej działaczki organizacji polonijnych, mickiewiczologa, badaczki losów polskich dziewiętnastowiecznych zesłańców syberyjskich oraz losów polskich ośrodków naukowych na wschodzie – we Lwowie, Wilnie i Sankt Petersburgu. Jej pamięci poświęcone było kameralne spotkanie jej przyjaciół pod hasłem *Ślad Dory Kacnelson w mojej pamięci*, które odbyło się 28 czerwca br. w krakowskiej galerii Audialnia im. Mariana Hemara i Mieczysława Kotlarczyka. Dora pochodziła ze znanej w świecie rodziny Kacnelsonów (etymologicznie: kacnelson – to w języku hebrajskim ‘dobry kapłan’). Jej ojciec Berl Kacnelson po

ukończeniu szkoły rabinackiej był znanym działaczem ruchów socjalistyczno-niepodległościowych. Był ponoć w młodości dowódcą jednej z bojówek Józefa Piłsudskiego. W czasie drugiej wojny światowej zginął wraz z małżonką podczas blokady Leningradu. Jej stryj – znany pisarz żydowski – był ministrem w rządzie państwa Izrael. Jeden z dalszych krewnych, Icchak Kacnelson – poeta i dramaturg tworzący w językach hebrajskim i jidysz, zamordowany został w roku 1944 w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau.

Docent doktor Dorę Kacnelson poznałam w latach 70. w czasie moich służbowych pobytów we Lwowie i w Kijowie w związku z opracowywanym – w ramach współpracy Polskiej

Akademii Nauk i Akademii Nauk Ukrainy – tematem *Język pisarzy kresowych XIX wieku*.

W latach 70. i 80. przeprowadzałam kwerendę w zbiorach dawnego Ossolineum (pozostających nadal we Lwowie w Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy im. Stefánika oraz w Centralnym Archiwum Historycznym Miasta Lwowa mieszczącym się w siedzibie byłego klasztoru Bernardynów, a także w Centralnej Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie).

Z Dorą Kacnelson polecił mi nawiązać kontakt ówczesny dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN, nieżyjący już dziś prof. Stanisław Urbańczyk, który znał ją od wielu lat ze spotkań na Międzynarodowych Kongresach Słowistów. Poinformował mnie, że pragnie ona, aby jej cenne zbiory archiwalne – dotyczące między innymi losów środowisk naukowych Lwowa, Wilna i Sankt Petersburga, a także losów dziewiętnastowiecznych zesłańców syberyjskich – znalazły się w Polsce. Dora pracowała wtedy w Instytucie Pedagogicznym w Drohobyczu i tam zajmowała mieszkanie wraz z mężem, Rosjaninem Aleksiejem Andrejewiczem Jegorowym – historykiem literatury, byłym więźniem łagrów sowieckich na Kołymie, który również był wykładowcą w drohobyckim Instytucie Pedagogicznym i równocześnie pomagał jej w opracowywaniu materiałów archiwalnych i przygotowywaniu publikacji naukowych. Ich wielka romantyczna miłość rozpoczęła się w latach studenckich na uniwersytecie leningradzkim i trwała aż po grób. Śmierć małżonka była dla mojej przyjaciółki wielką tragedią – miała wtedy nawet nieprzepatą chęć popełnienia samobójstwa. Trudne dla niej tygodnie rozpaczcy spędziła u mnie w Krakowie.

Faktem jest, że po zwolnieniu z łagru na Kołymie jej Losza zamieszkał z nią w syberyjskim mieście Czyta nad jeziorem Bajkał na Syberii Wschodniej, w którym Dora – czekając na jego uwolnienie – pracowała w Instytucie Pedagogicznym i gromadziła materiały archiwalne dotyczące zesłańców syberyjskich katongi nerczyńskiej, co stało się podstawą jej wieloletniej współpracy z Polskim Słownikiem Biograficznym PAU–PAN, w którym publikowała biografie polskich zesłańców.

Aleksiej w Czycie ukończył studia – przerwane w roku 1941 w związku z poborem do armii radzieckiej – i następnie oboje przenieśli się do europejskiej części Związku Radzieckiego. Oboje otrzymali pracę w Instytucie Pedagogicznym i mieszkanie w Drohobyczu.

Pracując w Instytucie Pedagogicznym w Drohobyczu, wolne od wykładów dni spędzała w lwowskich archiwach. W czasie

moich pobytów we Lwowie całymi dniami siedziałyśmy obok siebie, pracując nad archiwaliami. Przywoziłam do Polski rękopisy jej artykułów do Słownika Biograficznego. Wielokrotnie przez te lata przyjeżdżała do mnie do Polski – także ze swoim małżonkiem Aleksiejem, który był wspaniałym, niezwykle mądrym człowiekiem. Polegała na jego opinii we wszystkich sprawach. Był dla niej oparciem. Pomagał jej w pracy naukowo-badawczej.



Doc. dr Dora Kacnelson

Wygłaszała dziesiątki odczytów w Polsce i w innych krajach, brała udział w wielu sesjach naukowych, konferencjach i sympozjach. Obdarzona niezwykle charyzmą – zawsze wzbudzała entuzjazm słuchaczy. W lipcu 2003 roku czekaliśmy na jej przyjazd do Polski. Miała wziąć udział – jak zwykle od lat – w Kongresie Kultury Żydowskiej w Krakowie. 3 lipca w auli Collegium Novum UJ wygłosić miała referat na temat *Losów Żydów kresowych*

*w świetle dokumentów i literatury* na sesji naukowej poświęconej martyrologii narodów na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. 11 lipca wygłosić miała także odczyt w Galerii Porczyńskich w Warszawie.

Niestety, już do Polski dojechać nie zdołała. 1 lipca zmarła w szpitalu w Berlinie, pozostawiając nas w nieutulonym żalu po sobie.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że odszedł od nas człowiek wybitny – gorąca patriotka o wielkim miłującym świat i ludzi sercu. *Ukochałam obydwaj narody. Pamiętnik polskiej Żydówki* – tak zatytułowała swoją publikację, nad którą pracowała do ostatnich dni swego życia. Walczyła z przejawami antypolonizmu. Na kilka dni przed śmiercią napisała *List do polskich Żydów*.

W roku 2001 udekorowana została Krzyżem Sybiraków, a w roku 2002 – na uroczystości w Zamku Królewskim w Warszawie



Spotkanie wspomnieniowe Ślad Dory Kacnelson w mojej pamięci odbyło się w piątą rocznicę jej śmierci

– orderem Polonia Mater Nostra Est.

Kilka lat wcześniej premier rządu polskiego przyznał jej emeryturę z tytułu szczególnych zasług na rzecz polskiej nauki i kultury.

Spoczęła na cmentarzu żydowskim w Berlinie. W ceremonii pogrzebowej 11 lipca 2003 roku wzięło udział – obok jej znajomych z Berlina – grono przyjaciół z Krakowa, Warszawy i ze Lwowa. Przyjechał także cadyk z Białorusi. Pamiętam, jak w czasie przemówień nad trumną, żegnając ją między innymi w imieniu polskich środowisk naukowych, wypowiedziałam znamienne słowa: „Byłaś ambasadorem spraw polskich na całym świecie”. Tego samego dnia odprawiona została msza święta w jej intencji

w jednym z kościołów katolickich w Berlinie; w lipcu i sierpniu także uroczyste nabożeństwa żałobne w kościołach katolickich w Krakowie, Drohobyczu, Lublinie.

3 lipca 2004 roku, w pierwszą rocznicę jej śmierci, w auli Polskiej Akademii Umiejętności zorganizowaliśmy sesję naukową poświęconą jej pamięci.

Oprócz kilku referatów naukowych, które wygłosili profesorowie z Instytutu Badań Literackich PAN i Instytutu Historii PAN z Warszawy oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zaprezentowany został montaż literacki Sławomira Kowalewskiego: *Ja, Dora Kacnelson – Żydówka polska*, który recytowała małżonka autora – artystka scen polskich.

Zaprezentowane zostały także filmy jej poświęcone. Obecne było grono jej przyjaciół z Krakowa, Warszawy, ze Lwowa, Drohobycza

i Berlina. Na Uniwersytet w Drohobyczu powędrował jej portret jako dar środowiska krakowskiego – portret ten był specjalnie przygotowany przez nas na sesję jej poświęconą i wisiał w sali obrad w auli Polskiej Akademii Umiejętności. Kilka dni później – już na Uniwersytecie Drohobyckim – zdołał na salę obrad Międzynarodowego Towarzystwa Brunona Schulza, którego założycielem była właśnie ona – Dora Kacnelson.

W latach 90. przygotowywane były wnioski o nadanie Dorze członkostwa Polskiej Akademii Umiejętności. Grono członków obu Akademii Nauk – PAU i PAN – wypowiadało się, że właścicielom zasługuje ona na to, by zostać członkiem obu akademii w tak zwanym normalnym trybie – w jej wypadku drogą zawioskowania przez wydziały filologiczne. Niestety, zmarła, nie doczekawszy powołania na członka tych korporacji naukowych.

Zaraz po jej śmierci rozważaliśmy sprawę możliwości spowodowania nadania imienia Dory Kacnelson Uniwersytetowi Pedagogicznemu w Drohobyczu. Niestety, jest to chyba nierealne.

W zeszłym roku wystąpiłem do Instytutu Pamięci Narodowej z wnioskiem o pośmiertne nadanie jej tytułu honorowego kustosa pamięci narodowej. Wniosek czeka

na akceptację komisji. Byłby to pierwszy taki tytuł nadany pośmiertnie.

Nie wolno zapominać, że na opublikowanie czekają przygotowane przez Dorę Kacnelson manuskrypty, a także nieukończone przez nią prace naukowe, a na rzetelne opracowanie – przekazane Polsce jej bogate zbiory archiwalne.

**Teresa Stanek**



28 czerwca br. w krakowskiej galerii Audialnia im. Mariana Hemara i Mieczysława Kotlarczyka zebrało się grono jej najbliższych przyjaciół



## POLSKI WĄTEK NA UKRAIŃSKO-SZWEDZKIEJ WYSTAWIE

Król Szwecji Karol XVI Gustaw i prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko z żoną Kateriną oraz dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Zofia Gołubiew 1 października br. uczestniczyli w otwarciu wielkiej wystawy *Ukraina – Szwecja: na skrzyżowaniu historii (XVII–XVIII wiek)* w Narodowym Muzeum Historii Ukrainy w Kijowie.

Zaproszenie dyrektor Zofii Gołubiew na wernisaż do Kijowa było wyrazem uznania władz ukraińskich dla Muzeum Narodowego w Krakowie za ratowanie dziedzictwa kulturowego tego kraju. Trzy tygodnie wcześniej Zofia Gołubiew została uhonorowana jednym z najwyższych odznaczeń państwowych Ukrainy – Orderem Księżnej Olgi II klasy, nadawanym przez prezydenta kraju wyłącznie kobietom za zasługi w dziedzinie nauki, edukacji, kultury, sztuki i dobroczynności. Prezydent odznaczył też Annę Prokopowicz – kierownika Pracowni Konserwacji Tkanin i Ubiorów, i Janusza Czopa – głównego konserwatora Muzeum Narodowego w Krakowie.

Ukraińcy docenili w ten sposób zasługi Muzeum Narodowego w Krakowie dla ratowania jednej z ich najcenniejszych pamiątek narodowych – Chorągwi Hetmańskiej Iwana Mazepy.

Międzynarodowy zespół specjalistów przez cały rok pracował w Krakowie nad konserwacją i przywróceniem chorągwi do stanu pozwalającego na bezpieczną ekspozycję. Dzięki temu stała się ona jednym z najważniejszych obiektów na otwartej właśnie wystawie w Narodowym Muzeum Historii Ukrainy. Można tam zobaczyć w sumie ponad 100 eksponatów, wypożyczonych z sześciu instytucji szwedzkich oraz trzynastu ukraińskich.

Wystawa *Ukraina – Szwecja: na skrzyżowaniu historii (XVII–XVIII wiek)* poświęcona jest czasom sojuszków ukraińsko-szwedzkich w XVII i XVIII stuleciu – okresie wojen z sąsiadami.

Ekspozycja składa się z pięciu części. Najważniejszym wątkiem jest walka wyzwolénicza Ukraińców, ilustrowana znamienitymi obiektami i dokumentami, między innymi: regaliai kozackimi – buławami i chorągwiami (w tym Iwana Mazepy), listami hetmana Bogdana Chmielnickiego, Iwana Wyhowskiego i Filipa Orlika, a także mapami, rycinami i korespondencją dyplomatyczną. Na wystawie znajduje się również pochodzący z kolekcji prywatnej obraz Gustava Cederstroma *Mazepa i Karol XII nad brzegiem Dniepru* (1879 r.).

Wystawa w Kijowie będzie czynna do 25 marca 2009 roku.



Chorągiew hetmańska Iwana Mazepy po konserwacji w Muzeum Narodowym w Krakowie